

Liczy się czas

Napisane przez Czarna Owca Pana Kota

Wiele osób chce pomóc i zareagować w sytuacji kryzysowej z udziałem zwierzęcia. Niestety nie zawsze wiedzą jak to zrobić, bo brakuje podstawowej wiedzy na temat zachowań zwierząt innych niż psy i koty.

Ptaki inaczej ujawniają ból i zły stan zdrowia niż psy i koty – zwierzęta, z którymi mamy najczęściej do czynienia i które najlepiej znamy. Nie miauczą i nie skomlą, ale nie oznaczają to, że nie są chore i ich nie boli. Chorują i cierpią w ciszy, muszą się naprawdę bardzo źle czuć, prawie umierać, by przestały się przemieszczać.

Gdy widzimy osowiałego ptaka, siedzącego bez ruchu, nie reagującego na obecność człowieka i bodźce zewnętrzne to jest już ten etap, że jest on bardzo osłabiony, wręcz umierający. I pomoc musi zostać udzielona natychmiast!



Często z braku wiedzy, ale też czasem możliwości (brak dostępu do specjalisty w mniejszych miejscowościach czy wsiach itp.) zwierzęta są przetrzymywane przez osoby, które je znalazły. Nie otrzymują pomocy weterynaryjnej i często nawet jeśli przeżyją, ich stan zdrowia nie pozwala na powrót na wolność.

W ciągu kilku lat działania na rzecz zwierząt mieliśmy sporo takich przypadków – przywołam trzy wyjątkowo tragiczne, mające miejsce w ostatnim czasie:

- kos ze złamanym skrzydłem przetrzymywany tydzień zanim trafił do lekarza weterynarii. Skrzydło źle się zrosło, w efekcie ptak nie wróci nigdy na wolność.

- ranny gołąb przetrzymywany przez dobę – wbrew deklaracji ze strony osoby, która go znalazła, że ptak zostanie przewieziony do lecznicy (ostatni dzień pracujący przed świętami, byliśmy gotowi sami zabrać zwierzę do specjalisty potrzebowaliśmy tylko deklaracji od osoby mającej ptaka), został następnego dnia dostarczony do Fundacji, gdzie zmarł na naszych rękach. Był pogryziony, najprawdopodobniej przez kota, ogołocoony ze sporej części piór i wyziębiony.
- gołąb, z oderwaną łapą trzymającą się tylko na kłębie ludzkich włosów, z drugą łapą wyrwaną ze stawu biodrowego i pociągniętą przez ciało tak, że kość udowa znalazła się na wysokości wola, z wybroczynami i krwioskami wskazującymi na obrażenia narządów wewnętrznych. Był przetrzymywany przez co najmniej 7 godzin, tyle czasu minęło od pierwszego kontaktu z Fundacją, do momentu gdy udało nam się „wymusić”, by został wysłany do nas taksówką. Osoba, która go przetrzymywała, tłumaczyła później, że nie mogła przewieźć ptaka, bowiem nie miała samochodu. Przy takich obrażeniach ptak niewyobrażalnie musiał cierpieć przez tych siedem godzin. Nie udało się go uratować.

Bardzo ważne jest, by osoby, które wykazują się empatią i reagują – bo wszystkie te osoby o których mowa wcześniej zainteresowały się losem zwierzęcia – nie zatrzymywały się w połowie drogi.

Życie i zdrowie zwierzęcia zależy od reakcji, od tego, jak szybko zwierzę trafi do gabinetu weterynaryjnego.

Z doświadczenia wiemy, że zwierzęta, które szybko trafiły do weterynarza w 98% przeżywały i wracały na wolność!

Właściwie w tym miejscu można zakończyć ten wpis, ale chcę podzielić się kilkoma historiami z happy-endem:

- sroka Angus – znaleziono go w trawie, gdzie leżał połamany i wygłodzony. Miał bardzo poważnie złamane udo, musiał przejść skomplikowaną operację gwoździowania. Żyje, bo osoby, którego go znalazły podeszły poważnie do kwestii jego życia i nie zatrzymały się w połowie drogi.
- jeź Pan Stanisław – osoby, które go zobaczyły leżącego na jezdni i mimo, że było już bardzo późno, od razu zabrały go do weterynarza. Dzięki nim żyje. Miał zabieg gwoździowania tylnej łapy i amputacji gnijącej już drugiej tylnej łapy. Bez pomocy weterynaryjnej Pan Stanisław nie przeżyłby nocy.
- gołąb Tasiemka – został znaleziony w nocy na parkingu podziemnym. Mimo późnej pory został szybko przywieziony do Fundacji, gdzie udzieliliśmy mu fachowej pomocy. Tasiemka jest podlotem, nie przeżyłby w tak nieprzyjaznym otoczeniu, bez możliwości znalezienia pokarmu i schronienia. Miał złamaną, mocno opuchniętą łapę. Rano trafił do weterynarza. Gdyby nie szybka reakcja osoby, która się nim zajęła, ptak nie przeżyłby podobnie jak inne rozjechane w tym miejscu ptaki.

Dlatego zachęcam Cię do wyrobienia w sobie prostego nawyku:

jeśli spotykasz potrzebujące pomocy zwierzę to zabierz je od razu do weterynarza. Miej przy sobie zawsze kilka adresów lecznic weterynaryjnych. W sytuacji, gdy w Twojej miejscowości nie ma weterynarza lub lecznica jest zamknięta – koniecznie skontaktuj się z organizacją prozwierzęcą taką jak nasza! Tam powiedzą Ci jak pomóc zwierzęciu, podzielą się wiedzą, doradzą! Ważne by służyć rad, tylko wtedy zwierzę ma szansę na przeżycie. Pamiętaj, że rozmawiasz z ludźmi, którym zależy na zwierzętach i którzy się na nich znają. Zaufaj im, wiedzą o czym mówią!

Wszystkim nam zależy na tym, by pomoc zwierzętom, by je uratować. Traktuj poważnie zwierzęta i ich cierpienie, od Ciebie zależy czy zwierzę będzie miało szansę na przeżycie, innej osoby może nie być. **To Ty masz moc sprawczą, by mu pomóc!**

Aśka Wydrych